

teatr

PAN

WOKULSKI

JAN KŁOSSOWICZ

TEATR Hanuszkiewicza ma swój dość wyraźnie określony program. Wyznaczają go dwie zasadnicze drogi działania. Pierwsza to dążenie do stworzenia pewnej formy widowiska o charakterze, w dobrym znaczeniu tego słowa — popularnym — popularnym poprzez swoją niebanalność, choć prosto rozumianą współczesność. Poprzez atakowanie zawsze i wszędzie i docieranie, za wszelką cenę do przychodzącego do tego teatru widza. Druga droga, wynikająca funkcjonalnie z pierwszej, to konsekwentne budowanie repertuaru odpowiedniego do założeń takiego właśnie teatru.

Pod tym względem działalność Hanuszkiewicza jest tak samo działalnością agresywną. Nie jest on twórcą teatru, który przyciąga do swojej sceny dramaturgów. Działa na zasadzie twórczości indywidualnej. Jak gdyby stwierdzał, że dla realizacji swych założeń nie znajduje odpowiedniego materiału ani we współczesnej dramaturgii polskiej, ani obcej. Robi to jak Zosia Samosia. Sam reżyseruje, sam gra i sam tworzy sztukę. Kiedy inscenizuje klasyków, adaptuje ich bez litości. Kiedy wystawia repertuar współczesny, sięga nie do dramatu, ale do prozy, którą sam zamienia na dramaturgię. Jest po trochu Wokulskim współczesnego teatru. Ryzykuje, gra o grubą stawkę, przeciwstawia się opinii, rękę zajada nożem, a bęsztyk widelcem. Wygrywa i przegrywa.

Pomysł zainscenizowania Lalki mieści się na pewno w hanuszkiewiczowskiej koncepcji teatru popularnego. Co jak co, ale Lalka jest i będzie jedną z najbardziej czytanych polskich powieści. A czytelnicy zawsze, trochę nie wiadomo czemu, lubią konfrontować swoje własne wyobrażenia o bohaterach najpowszechniej znanych epopoi z ich filmową czy sceniczną personifikacją. Jest w tym sporo naiwności, sporo sentymentalizmu. Jest to na pewno jeden z przejawów bliskich zjawiskom kultury masowej. Ale nie znaczy to wcale, że sceniczna wersja powieści musi być jej splyceniem i uproszczeniem, czymś w rodzaju obrazkowego bryku, komiksu. Nie dzieje się tak wtedy, kiedy spektakl przestaje być streszczeniem, wyborem, ale zamienia się w odpowiednik dzieła epickiego, przeniesionego w inny wymiar, w inną poetykę. Oczywiście, adaptacje powieści w teatrze prawie zawsze pojawiają się wtedy, kiedy brakuje potrzebnej temu teatrowi oryginalnej dramaturgii. Jednakże w chwili obecnej, w tym „szaleństwie adaptacyjnym”, któremu ulega nie tylko przecież Hanuszkiewicz, kryje się coś więcej. Jest to chyba swoiste wyzwanie rzucone przez teatr wobec nacisku uproszczonej z konieczności współczesnej kultury, w której obraz wypiera mimo wszystko słowo. Jest to próba wykorzystania możliwości wyrażenia treści literatury poprzez obraz, ale poprzez obraz podporządkowany wyrafinowanemu i subtelnym środkom wyrazu, jakimi dysponuje teatr.

Pan Wokulski w Teatrze Powszechnym przez całą swoją pierwszą część zdaje się zapowiadać takie właśnie, wzorowe niemal widowisko. Epicka narracja Lalki zostaje tutaj przetłumaczona na sceniczne działanie nie na zasadzie ilustracji „obrazków z powieści”, ale typowo teatralnych skrótów, w których gest i ruch zastępuje opis. Statycznie potraktowana rola Izabelli Łeckiej (Ewa Wawrzon) skonstrastowana jest wyraźnie z pełną i bogatą pod względem psychologicznym sylwetką Wokulskiego, którego Dmochowski gra pozornie niedbale, ale z ukrytym w głębi, od początku cierpieniem zapóźnione, bardzo polskiego romantyka. To bardzo piękna i bynajmniej nie tylko z nazwy tytułowa rola. Ciekawa jest też, trochę szopkowa koncepcja prowadzenia postaci scenicznych wychodzących kolejno z drzwi kulis, jak kukielki; wszystko to razem zapowiada rzeczywistość, twórczą inscenizację, a nie po prostu adaptację powieści, jaka była jednak pamiętna Lalka w Teatrze Polskim.

Później ta zwarta i konsekwentna kompozycja widowiska zaczyna pękać. Łamie się szopkowa konwencja inscenizacji, poszczególne sceny

są nierówne. Niejasne, jeszcze bardziej niż w powieści, a właściwie trochę nijakie jest zakończenie. Ale i tutaj są świetne fragmenty, jak choćby doskonały Szlangbaum Łuszczewskiego. Przede wszystkim jednak, jest tu Kucówna w roli pani Wąsowskiej. To prawdziwa kreacja aktorska. Różna od poprzednich jej ról. Od początku do końca utrzymana w świetnie podchwyczonej konwencji odgrywania postaci tak świetnie przez widzów znanej czy raczej wyobrażanej. Jest w tym raczej doskonałe w swoim rodzaju poddawanie sugestii, leciutkie podrysowywanie postaci opisanej przez Prusę, niż próba stworzenia pani Wąsowskiej na scenie. Jest w tym prawdziwa aktorska skromność w używaniu własnego warsztatu i rzemiosła, a nie agresywne pragnienie kreowania niepowtarzalnej roli. I dlatego ta rola jest właśnie niepowtarzalna. I dlatego będzie mi ją na pewno pamiętała. Choć pani Wąsowska jaką znamy z Lalki wcale nie będzie dla nas musiała wyglądać tak, jak Kucówna w warszawskim przedstawieniu. I coś chyba z tego, w ogóle, jest w całym tym spektaklu, który mimo naruszenia pewnych proporcji poszczególnych wątków powieści, mimo że w drugiej części nie jest dość precyzyjnie opracowany, pozostanie z pewnością ciekawym przykładem przeniesienia epickiej prozy do teatru. Bo jest w tym Panu Wokulskim właśnie to, co znaleźć można w każdej właściwie inscenizacji Hanuszkiewicza, czy będzie chodziło o prozę, czy o teatralny dramat. Jest próba spojrzenia na klasyczne dzieło wprost, bez żenady i bez uciekania się do wyrafinowanej stylizacji, tak, jak na nie patrzy lub czyta po prostu przeciętny współczesny widz. Już z okazji Wyzwolenia pisałem o teatrze Hanuszkiewicza, że jest on teatrem dla współczesnych widzów, teatrem, który naprawdę zdobył sobie tych widzów. Dlatego, że jest właśnie w zwykły sposób — bardzo współczesny i zarazem bardzo autentycznie — polski, wbrew pozorom, osadzony mocno w tradycji. I teraz musiałem to znów powtórzyć, bo wokół Pana Wokulskiego powstało jeszcze więcej zamieszania niż wokół Wyzwolenia.

Najbardziej znamienne są stawiane Hanuszkiewiczowi zarzuty, że narobił w swojej wersji Lalki dużo jakichś niesmacznych aluzji do czasów jak najbardziej współczesnych. Że świadczy o tym; nadmierne zresztą może, rozbudowanie scen i wątków związanych z Żydami. To zupełny nonsens. Postawienie całej koncepcji tego przedstawienia na głowie. Bo w przeciwieństwie do współczesnego, aktualnie brzmiącego Wyzwolenia, Pan Wokulski w Teatrze Powszechnym jest od początku do końca

sztuką historyczną. Od pięknych kostiumów Zaniewskiej poczynając, na ogólnej wymowie całości kończąc. I tylko ktoś, komu się wszelkie kategorie historycznego myślenia absolutnie poplątały mógłby uznać ten spektakl za sztukę „z kluczem”, przewrotnie naszpikowaną aluzjami do jakiejś wykoncypowanej, czy mocno wysublimowanej współczesności. Jest to przedstawienie adresowane do bardzo normalnego widza. Do widza, który nie ma przesadnych kompleksów, uczuleń i urazów. Do współczesnego Polaka, który statystycznie rzecz biorąc, nawet II wojnę światową zna przede wszystkim z podręczników i który, jako szkolną lekturę — podobnie do swego taty czy nawet dziada — przeczytał Lalkę.

Hanuszkiewicz pokazuje mu w swoim przedstawieniu kawałek dawnej Warszawy, kawałek dawnej Polski, takiej, jakiej już nie ma. I nie robi z tego sentymentalnej malowanki, bo podobnej malowanki nie wykonał również Prus. I po-

kazuje też Wokulskiego, w którego charakterologiczne rysy będą zapewne wyposażeni liczni Polacy aż do skończenia świata. Pokazuje panią Wąsowską, do której podobne są i będą, na szczęście, podobne równie liczne Polki. Pokazuje nam Lalkę jako szkic sceniczny. Narysowany, nie gęsim piórem, ale długopisem. Szkic trochę niedbale, trochę nawet naiwny, ale pełen zamierzonego i niezamierzonego wdzięku i kokieterii. Daleki zarówno od wszelkiej brutalnej i bezzasadnej aluzyjności, jak i od pozornych głębi historycznej analizy, którą nie na co dzień i nie zawsze dobrze, można robić w teatrze. Daleki od tego wszystkiego, co i zacietrzewieni przeciwnicy i apologety usiłują temu Panu Wokulskiemu do rodowodu dopisać.

Teatr Powszechny w Warszawie. Pan Wokulski wg Lalki B. Prusa. Opracowanie dramaturgiczne i inscenizacja: Adam Hanuszkiewicz. Scenografia: Xymena Zaniewska. Premiera w styczniu 1967.



ZOFIA KUCÓWNA: Aktorska skromność w używaniu własnego warsztatu i rzemiosła.

Fot. Ewa ULIKOWSKA